Nr. 168. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 12 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zjazd w Abbazji.

Lwów, 11 kwietnia.

Zeszłego roku, w letnich miesiącach, odbywały się na wielkiej szachownicy europejskiej, niezrozumiałe dla wielu widzów tej „partji“ posunięcia tz. królewskie. Kręcili się po tej szachownicy cesarze i królowie — składając sobie wizyty i rewizyty. Dla szerokich warstw ludów, interesowanych tak lub owak w tych wojażach królewskich, wygłaszano przy galowych objadach oficjalne toasty, w których naturalnie akcentowano kordjalne stosunki odnośnych dynastyj i państw, i wrzekomą lub istotną wspólność pewnych ich interesów — przedewszystkiem zaś owo gorące, rzetelne umiłowanie pokoju światowego, jako niezawodnego źródła i podstawy doczesnej szczęśliwości wszystkich oświeconych narodów w Europie. Równolegle z temi enuncjacjami głów koronowanych — rozgłaszanemi oczywiście w jednej chwili przez usłużne ajencje telegraficzne, a tego samego dnia komentowane *per longum et latum* (najczęściej fałszywie) przez półurzędową i nieurzędową prasę — odbywały się w gabinetach monarszych poufne narady królów z królami, a ministrów z ministrami. O nich nie telegrafowano, ani nie pisano wcale. One stanowiły jedynie białą kartę „cierpliwego papieru“, na której bujna fantazja politykówamatorów i zawodowych publicystów, kreśliła najprzeróżniejsze kombinacje.

Po upływie kilku — powiedzmy czterech, pięciu miesięcy — wybuchła na dalekim Wschodzie (— termin geograficzny ukuty obecnie na krótkie oznaczenie obszarów azjatyckich, pożogą wojenną zajętych —) wojna Rosji z Japoną, która z pewnością wszelką była już wtedy jednym z tematów owych rozmówek królewskich, w czasie wizyt, no! i konferencyj ministerjalnych. Zastanawiano się nad jej ewentualnością conajmniej równie troskliwie, jak nad „kwestją bałkańską“ — nad tą stereotypową chmurą gradową na południowym Wschodzie Europy, która od niepamiętnych lat zatruwa spokój koronowanych mocarzy i niekoronowanych Geldhabów na starym kontynencie. Ostatecznie... wojna rosyjsko-japońska do pewnego stopnia już oswoiła ze sobą umysły polityków i giełd — tych seizmografów międzynarodowej polityki — oswoiła tak dalece, że poza rubryką dziennikarską, specjalnie przebiegu tej wojny dotyczącą, cała zresztą prasa europejska w artykułach wstępnych i sprawozdaniach giełdowych prawie nie zajmują się już deliberacjami na jej temat. Przychodzi natomiast kolej teraz na bliższą Europie — „kwestję bałkańską.“

Szczególniejsze jednak zajęcie się tą kwestją, wypada tym razem przypisać dla odmiany politykom i dyplomatom zjednoczonej Italji. Dwa duże mocarstwa, najbliżej chyba interesowane stanem rzeczy na bałkańskim półwyspie — Austro-Węgry i Rosja — od szeregu lat, od bytności ces. Franciszka Józefa w Petersburgu, idą w tych sprawach ręka w rękę, co zresztą zeszłego roku w Mürzsteg, ponownie i solennie nawzajem przez odnośnych przedstawicieli poręczone sobie zostało. Zdawałoby się tedy, iż wojna w Azji nie powinna była właściwie oddziałać tak dalece na nerwy i umysły pewnych dyplomatów i polityków w Europie, aby usiłowali wyzyskać sposobną ich zdaniem chwilę, do zaognienia tej kwestji bałkańskiej, do dolania — jak to mówią — oliwy do ognia.

Tymczasem stało się inaczej. Ku niemałemu zakłopotaniu obrońców i zwolenników środkowo-europejskiego trójprzymierza, właśnie z granic jednego z tych aljantów — z pod nieba „boskiej Italji“ — zaczęły od czasu wojny na dalekim Wschodzie zalatywać głosy, dziwnie niefortunnie harmonizujące z obowiązkami sojusznika... Nietylko prasa tz. irredentystyczna, czyhająca utawicznie na nowe zdobycze dla Włoch zjednoczonych z tej strony Adrjatyku, ale nawet pisma, nie grzeszące szowinizmem i liczące się z polityką „urzędową“ swej ojczyzny, ale nawet wybitne osobistości w tej pięknej krainie, wygłaszają od dłuższego czasu zdania i przekonania, które zaprawdę nie mogą bynajmniej służyć ku zbudowaniu i uciesze, jednego zwłaszcza współaljanta, t. j. Austro-Węgier.

Mówi się tam bez żenady o urojonych pretensjach narodu włoskiego do takiej np. Albanji na Bałkanach, podejrzewa się głośno sprzymierzoną z tymi Włochami Austrję, że ona nibyto chce do swych „Hinterlandów“ przyłączyć nowe terytorja ze spuścizny po „chorym człowieku“, *vulgo* Turcji. Te zachcianki i podejrzenia znalazły niedawno wyraz swój znamienny nawet w znanej, szumnej odezwie syna bohatera z pod Marsali, Ricciota Garibaldiego, który zwołuje do Wenecji jakiś kongres... bałkański.

Wśród wytworzonej w ten sposob atmosfery politycznej, która dałaby się poniekąd porównać z zaduchą i ciszą przed burzą... doniesiono niedawno temu niemal równocześnie z Paryża *(Temps)* i z Hamburga *(Hamb. Nachrichten)* o zamierzonem spotkaniu się hr. Gołuchowskiego, austrowęg. min. spraw zagran., z kolegą swoim włoskim, signorem Tittonim, które to spotkanie miało nastąpić na Rivierze austrjackiej w Abazji. Wiadomość tę, naprawdę sensacyjną, a w pierwszej chwili mocno kwestjonowaną, wkrótce potem potwierdziły półurzędowe głosy z Wiednia i Rzymu — co więcej, zapowiedziały zarazem dzień rzeczonego zjazdu ministrów. I rzeczywiście odbył się on już onegdaj 9 b. m.

Z telegramów sobotnich wiadomo, jak „serdecznie“ powitali się obaj sternicy państw sprzymierzonych, jak serjo konferowali ze sobą, itd., itd. Oczywiście „na razie“ nie wiadomo, najbardziej nawet czujnym reporterom, jak te konferencje — *succus rei* zjazdu — wypadły, co mianowicie na nich postanowiono na przyszłość najbliższą. Być może, ludy Austro-Węgier dowiedzą się o tem bodaj coś niecoś w czasie sesji wspólnych delegacyj. Na każdy jednak sposób, samo odbycie się tego zjazdu i tych konferencyj, znacznie już — *sit venia verbo* — oczyściło dość duszną atmosferę międzynarodową na punkcie tej bałkańskiej kwestji...

I nie da się nawet pomyśleć, aby tak jutro, pojutrze Włochy mogły — choćby i może chciały w gruncie swego serca — działać inaczej, czy to w kwestji reform macedońskich czy w razie potrzeby, co do sposobu stłumienia jakiegoś wybuchu powstańczego w Macedonji, — aniżeli to zapewne umówione zostało onegdaj nad brzegiem modrej Adrji. Wychodząc zaś zupełnie słusznie z takiej premisy, można dość spokojnie spoglądać w najbliższą przyszłość pokoju europejskiego. Onegdajsza *entente cordiale* hr. Gołuchowskiego z sign. Tittonim w Abbazii, bezwarunkowo nałoży kaganiec zbyt głośnym i porywczym zakusom włoskiej irredenty, w tej czy owej postaci... Czy na długo? — to już inna rzecz.

Ugoda francusko-angielska.

Sobotnia depesza poranna przyniosła niecierpliwie w całym świecie dyplomatycznym oczekiwaną wiadomość, o ostatecznem już załatwieniu francusko-angielskiej ugody kolonialnej i podpisaniu jej przez reprezentantów obu rządów.

Że ugoda ta stanowi fakt ogromnej doniosłości politycznej, wykazaliśmy to niedawno w poświęconym tej sprawie artykule ogólnym p. t.: „Nowe dwuprzymierze“. Dzisiaj, znając z relacji dzienników francuskich treść ugody francusko-angielskiej i zawarte w niej postanowienia, pragniemy pomówić o niej nieco szczegółowiej.

Jakież więc ma ugoda ta znaczenie, przedewszystkiem dla obu stron, które ją zawarły? Oto — ni mniej, ni więcej — usuwa ona wszelkie ewentualności starć i zawikłań pomiędzy dwiema największemi dziś potęgami kolonialnemi i morskiemi, wyrównywa zupełnie wszystkie te dawne, od lat dwustu mniej więcej datujące się przeciwieństwa, których gwałtowność była jeszcze przed kilku laty tak wielka, że wojna pomiędzy Francją a Anglją wydawała się wprost nie do uniknięcia. Dość przypomnieć sobie tylko Faszodę i wyprawę pułkownika Marchanda. Wojna stała wtedy niemal już na progu.

Jakże się teraz wszystko to zmieniło! Teraz oba, od tak dawna zawsze sobie wrogie mocarstwa, podały sobie zgodnie ręce, w pokojowem przymierzu nałożyły na siebie nawet wzajemnie znaczne ofiary i ustępstwa i wyrównały wszystkie te różnice, które przez tyle lat mąciły wzajemne ich stosunki.

Przedewszystkiem więc załatwiono się co do Egiptu. Jak wiadomo, jeszcze od czasów Napoleona I. pretensja do daleko sięgającego wpływu w Egipcie należała niemal do tradycji politycznych, a wzmogła się jeszcze przez Lessepsa i kanał Sueski. Goryczą też przepełniała każdego Francuza dokonana przed 20 laty rezygnacja Gambetty i Freycineta, którzy zgodzili się na to, aby Anglja sama zwalczała rokosz Arabiego, bombardowała Aleksandrję i położyła rękę na Egipcie. Teraz Francja uznaje dobrowolnie stan faktyczny w Egipcie i wyrzeka się w sposób przyjacielski wszelkich protestów przeciw panowaniu Anglji w ziemi Faraonów. Za to jednak oddaje Anglja Francji wyłączność wpływów w Marokko, pozostawia jej swobodę porozumienia się z Hiszpanją i wyrzeka się stawiania wszelkich przeszkód w zaokrąglaniu i konsolidowaniu północno-afrykańskich kolonji francuskich, aż do cieśniny Gibraltaru.

Porozumiały się również oba mocarstwa w sprawie Nowej Fundlandji. To także wyrównanie różnicy, datującej się od bardzo dawna, bo jeszcze od pokoju w Utrechcie. Obecnie, po dwustu blisko latach, nastąpiło w sprawie tej zupełne pomiędzy Francją i Anglją porozumienie, bo Francja zrzekła się żądanego dawniej odszkodowania za prawa terytorjalne i rybołówcze w Nowej Fundlandji, dzięki czemu znikł wszelki powód do zatargów obustronnych. Toż samo dotyczy i sprawy Sjamu, co do której także nastąpiło porozumienie.

Ugoda francusko-angielska zawiera i inne jeszcze postanowienia. Największe jednak znaczenie polega właśnie i przedewszystkiem w załatwieniu spraw Egiptu i Marokka.

Pytanie teraz, jakie wobec tego nowego przymierza zająć mają stanowiska mocarstwa inne. Otóż, co do tego, wyraziła niedawno *N. Fr. Presse* opinję następującą:

„Wielkie mocarstwa lądowe nie mają powodu niepokoić się tem przymierzem. Tworzy ono nową politykę, ale tylko w dziedzinie interesów kolonjalnych, a i tu ma najwyraźniejszą tendencję wyrównanie starych angielsko-francuskich przeciwieństw, bez narażenia interesów innych państw europejskich. Jedynem mocarstwem, dla którego ten traktat może być niewygodny, to Niemcy. To najmłodsze państwo kolonjalne, które energicznie, ale bez szczególniejszego powodzenia, — jak świeżo dowiodło powstanie Hererów, — rozszerzyło swoje interesy i dążności poza morza, będzie oczywiście zmuszone żeglować odtąd ostrożniej ku upragnionej przyszłości, leżącej... na wodzie. Buńczuczna i niepohamowana polityka kolonjalna Niemców znajdzie teraz na swojej drodze dwa zjednoczone, najpotężniejsze mocarstwa kolonjalne, z których jedno jest wrogiem odwiecznym Prusaków, a drugie z powodu konkurencji na morzu, stało się podejrzliwem i bardzo niechętnem wobec Niemiec. Z tą stroną traktatu angielsko-francuskiego Niemcy muszą się pogodzić, a pogodzić się powinni tem łatwiej, ponieważ usunięcie przeciwieństw dawnych między Londynem a Paryżem, w ostatecznem swem działaniu przysłuży się pokojowi światowemu.“

Zamach na Alfonsa XIII.

Szereg klęsk i niepowodzeń, zarówno ekonomicznych, jak i w dziedzinie polityki zagranicznej, które spowodowała w przeważnej części nieudolność, lub zła wola wpływowych ministrów, dzierżących ster rządów w zastępstwie władców, manekinów w ich rękach, — złamał w ciągu ostatnich stuleci potężne państwo Karola V. Odarta z najbogatszych posiadłości, finansowo złamana, ojczyzna grandów jest już tylko cieniem owego światowego mocarstwa, w którem niegdyś w XVI. wieku „słońce nie zachodziło nigdy“. Dodajmy do tego te ustawiczne niepokoje, rozruchy i bunty niezadowolonych rewolucjonistów i Katalonów, a otrzymamy jasny obraz podobnej raczej do trupa monarchji hiszpańskiej, o której egzystencji dowiaduje się świat cywilizowany w chwili dokonania się wypadku, dosadnie charakteryzującego szybki, a stały rozkład tego organizmu państwowego.

Jednym z takich konkretnych dowodów niezdrowego stanu Hiszpanji, jest onegdajszy zamach na życie 17-letniego Alfonsa XIII. w Barcelonie. Doniosły o nim krótkie, w urzędowym stylu zredagowane depesze. W chwili, gdy król opuszczał wystawę robotniczą, eksplodowała podrzucona petarda, przyczem dwóch wieśniaków odniosło rany. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w opodal położonych domach wypadły, a mury domu, przy którym nastąpił wybuch, zarysowały się. Policja poszukuje sprawców. Prawdopodobnie są nimi dwaj nieznani mężczyźni, mówiący po niemiecku; kręcili się oni w pobliżu, a po eksplozji znikli.

Tak więc tegoroczna podróż młodego króla, ożywionego najszczerszemi chęciami poznania potrzeb poddanych i zdobycia powszechnej sympatji, rozpoczęła się pod niewesołą wróżbą. Jak z jednej bowiem strony przeszłoroczny pobyt jego w prowincjach karlistowskich przyniósł obfite plony, bo pojednanie z możnymi w północnych dzielnicach kraju karlistami — tak z drugiej, wobec zaszłego wypadku należy bardzo powątpiewać o dodatnich rezultatach akcji, zainicjonowanej przez Alfonsn XIII. Nie zapominajmy bowiem, że przemysłowa Barcelona jest stolicą postępowej i rewolucyjnej Katalonji, że tam przedewszystkiem w tem ognisku przemysłu hiszpańskiego założyły swą siedzibę opozycyjne i wrogie królestwu żywioły, wszystkich odcieni. Nic więc dziwnego, że stąd to właśnie, z tej siedziby robotniczego proletarjatu, rozchodzą się po całym kraju hasła socjalistyczne, popierające separatystyczne dążenia, co więcej: ideje anarchji i nihilizmu.

Wprawdzie oficjalne sprawozdanie o przebiegu pobytu króla w Barcelonie donoszą o niebywałym patrjotyźmie i radosnym nastroju ludności, lecz zupełnie inaczej przedstawiają pobyt Alfonsa prywatne depesze. Więzienia przepełnione były przedstawicielami stronnictw rewolucyjnych, a nawet — jak tamtejsze pisma zaznaczają — przyszło do demonstracyj nieprzychylnych dla rządu, które spowodowały interwencję policji. Być może, powodem była obecność w orszaku królewskim znienawidzonego powszechnie premjera gabinetu Maury.

Pomijając już sam fakt zamachu, który niezawodnie nasuwa królowi smutne refleksje, nie można zbyć milczeniem, że równocześnie republikanie zamierzają odbyć niemniej jak trzysta zgromadzeń, a separatyści urządzić wielkie demonstracje. Wśród takich warunków nie trudno odgadnąć, czy król zechce przedłużyć pobyt swój w Barcelonie, czy też opuści ją, aby uniknąć objawów katalońskiego patrjotyzmu.

Polacy a Centrum.

Przed paru tygodniami *Dziennik Berliński* zamieścił wiadomość, że związek prasy centrowej na zebraniu w Berlinie uchwalił większością głosów działać w tym kierunku, by stronnictwo Centrum, tak w sejmie, jak parlamencie, zerwało wszelkie stosunki z Kołem polskiem. Mianowicie nie ma odtąd Centrum podpisywać Kołu polskiemu żadnych wniosków, ani interpelacji; słowem, posłów polskich w ich akcji politycznej w niczem czynnie nie popierać.

Doniesienie to obecnie okazuje się błędnem, a świadczy o tem świeżo właśnie ogłoszone sprawozdanie z ostatnich obrad walnego zgromadzenia związku, na którem zapadły także uchwały w sprawie polskiej. Przed zgromadzeniem odbyło się poufne posiedzenie „w ściślejszem kółku bliżej sprawą

---

(3)

Ludwik Stasiak.

Barć w niepołomskiej puszczy.

Z gawęd starego leśnika.

Ścichło wreszcie, starzec znowu idzie. Na każdej polanie niebu się przypatruje, z ust jego słychać szept:

— Dobrze idę! Dobrze.

Wóz Dawidowy stanął na środku nieba, gdy podróżny zwolnił kroku. Bystro przed siebie patrzy, ostrożnie stąpa, jakby się bał napotkać człowieka, jakby się bał zdradzić ślad drogi. Snać jest już u celu... Rozchylił zielone gałęzie grabów w dal patrzy...

— *Wichłaczu!!* Morderco!!

Przed oczami starca pasieka niezmierna. Ogromny zrąb, na zrębie łan pni. Jak okiem przejrzysz pień przy pniu. Wygląda ten niezmierny ogród jako cmentarz pełen pomników grobowych. A każdy pień pszczelny na dębowej przyciesi, każdy uwieńczony słomianym chochołem. Wśród pasieki i za pasieką widok dziwny: tu i owdzie stuletnia sosna samotnie stoi, u stóp sosny krokwie u szczytów pnia, pod koroną iglic, pokład z tarcic zbity: tak człowiek rój dziki ławicą tarcic otoczył. A na kraju pasieki domostwo bogate, chmiele z dachów girlandami lecą, białe jabłka w słońcu się srebrzą, słoneczniki wśród ogrodu jako ogromne gwiazdy błyszczą...

Patrzy starzec strasznem na gospodę okiem, czoło się gniewem zmarszczyło, wygasłe stare oczy złością zapłonęły, pięść ścisnął, zębami zazgrzytał:

— Tyś pan!! Ale ja w proch zetrę twoje państwo!!

* * *

Jakby się bał wyjść z grabin. Wpił oczy w zagrodę bartnika, dech wstrzymał...

— Nie śpią może.

Usiadł na stoku pagórka, wyciągnął stare zmęczone nogi. Patrzy na gwiazdy...

— Północ minęła. Po północy najtwardszy sen. Niechże w tej chwili siędzie na waszej piersi zmora!!

Zdjął kobiałkę z plec, na ziemi ją postawił, na kobiałce oparł łokcie, w dłoniach ukrył głowę.

— Zetrę ja ci w proch twoje państwo! Boże. Mój syn, moja krew u nóg twoich leżał, o litość prosząc, zmiłowania żebrząc. Oszalało chłopczysko, zmysły straciło, rozum mu twoja dziewka odebrała. Leżał u twych stóp o dziewuchę prosząc... Kopnąłeś go nogą, wołając:

— Idź precz dziadu!!

Jam dziad, jam biedny rybak. Chałupina jeno i zagroda. Tyś pan. Wyrzuciłeś z domu dziadowskiego syna. Poszedł. Poszedł do Wisły. W ten sam dzień, w którym jego dziewucha z drugim ślub brała. Poszedł na dno. O dajże mi Boże orle skrzydła, abym za mem dzieckiem popłynął! Gdzież jesteś krwi moja? Woda cię w morze niesie..

Płacze starzec jak dziecko.

— Tyś bogaty! Twą patoką w Krakowie, w Koszycach handlują, tyś bogaty, ja dziad. Wydałeś córkę za chłopa, miał wiano wielkie, tę niezmierną barć! Tyś bogaty, ale ja mocny, tak mocny, że...

Zamilkł. W siwe kosmyki włosów wpił palce, szelest jakiś i jęk słychać, to starzec łka...

— W któremżeś synu namulisku i w której wiklinie?...

. . . .

Cisza. Zerwał się na równe nogi...

— Zmógł ich sen — szepcze.

Chwycił w rękę kobiałkę, pasiekę okrąża, żdżar ominął, przez gąszcz ostrężnic się przekrada. Już domostwa nie widać, las pni pszczelnych go zakrył, chata bartnika na drugim końcu pasieki leży. Jeszcze raz nadsłuchuje — cicho — wyszedł wreszcie z za wierzb, płot stary przekroczył, wszedł w rój pni. Ule, jabłonki przegradzają, między pniami i ulami starzec się snuje, dech wstrzymuje, aby go kto nie słyszał, chowa się w gąszcz dziewann, aby kto nie podpatrzył jego pracy...

Praca to dziwna.

Z czaplaka garścią miód dobywa, pnie grusz i wiśni nim smaruje, coraz dalej idzie i dalej, niemasz śliwy, którąby opuścił, niemasz drzewa, na którémby nie było śladu jego ręki. Dno w czaplaku już widać, resztki miodu z drożdżami ręką wygarnuje, na drzewa ostatki rzucił, w puszczę napowrót spieszy.

Ucieka. Wpadł w bór, do domu leci...

. . . .

Dziwna rzecz się z nim dzieje. Smutek uleciał. Bieży przez czarny gwozd rozradowany. Wszak pojutrze u niego gody. Jakby już o utopionem dziecku zapomniał, jakby zadość się stało jego żałobie — wszak pozostała mu córka — a pojutrze jej wesele. Trzy dni gody trwać będą. Śmieje się starowina na myśl o godach, leci przez puszczę, odmłodniał pogodną myślą, przedzierając się przez graby śmieje się, jak szalony się śmieje, śpiewa z radości:

Wszystkie rybki wyszły
Z jeziora do Wisły
Proś Boga dziewczyno,
Żeby nazad przyszły!

. . . .

Wyszły rybki wyszły
Ino karaś ostał,
Proś Boga dziewczyno,
Żeby ci się dostał.

. . . .

Pływały węgorze,
Pływały karasie,
Kiej mię jeden ściska,
To drugiemu zasie.

Leci przez puszczę rzeźki, rozradowany, wesoły.

* * *

W ciepły lipcowy dzień pasieka to harfa, która gra rozkoszną harmonją lata. Tysiąc pni, jakby tysiąc pszczolich chat słomianym chochołem krytych, stare ule w ziemię się zakopały, jakby wiek je w gąszcz kostrzew wtłoczył, wśród nich bieleją nowe ostatniego lata z lipiny wyciosane. A wśród lasu pni, morze kwiecia się chwieje; jaskrów, dzwonków koniczyn i tarek nie podetnie tu ręka żeńca, pasiecznik nie odejmie pszczołom kwiecia, sam z pól zbiera nasienie i jesienią je w pszczelnym sadzie sieje.

Słonko wysoko na niebie, gorący upalny dzień, jednej chmurki niemasz na lazurach, a przecie przez niezmierną pasiekę przeciągają chmury. Codzień sto pni się roi, chmury owadu dymią się w pasiece, wyleciał rój, usiadła królowa na lipinie, z gałęzi jej żywa calizna roju wisi. Na sto kroków usłyszysz, jak pasieka gra...

Gędźba pszczoła zwyczajna to rzecz, a przecie córka przybiegła do bartnika i rzecze:

— Panie ojcze pasieka gra...

— Nic dziwnego, codzień pszczoły się roją.

— Panie ojcze, pasieka płacze...

— Niezmierna moc owadu jęczy. Rozmnożyła się, że oczom radość. Wolę ja moją pasiekę niż szlachecki dostatek. Nie orzę ja i nie sieję, nie pocę się, bo owad na mnie pracuje. Sandomierski pan nie weźmie tyle w Gdańsku za pszenicę, ile ja w Koszycach, Sączu i Krakowie wezmę za miód.

— W pasiece czarno od pszczół.

— A juści, że czarno. Miód sprzedam, złotymi dukatami oczy jasnemu panu wybiję.

— Od rzeczy panie ojcze mówicie.

— Jakto od rzeczy?

— W pasiece naszej dziwne rzeczy się dzieją...

— Co takiego?...

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

polską interesowanych członków stronnictwa“, którego wynikiem były następujące, przez walne zebranie jednogłośnie przyjęte uchwały:

1. Energiczne popieranie słusznych interesów ludności polskiej, zwłaszcza katolików polskich, pozostanie i nadal obowiązkiem prasy centrowej. 2. Żądanie obrony polskiego języka i obyczajów ojczystych, oraz żądanie równouprawnienia ludności polskiej na Górnym Śląsku pod względem ekonomicznym i politycznym, uznajemy za słuszne i uprawnione, ale potępiamy i zwalczamy wzniecanie wychodzącego po za ten zakres narodowo-polskiego ruchu na Górnym Śląsku. 3. W dyskusji publicznej należy Górny Śląsk, ile możności odłączać od prawdziwych polskich dzielnic. 4. Względem polityków polskich, którzy obecnie są u steru, należy zachować chłodną rezerwę. 5. Potrzebna polemika dziennikarska winna i nadal utrzymać się w tonie spokojnym, oraz ściśle rzeczowym, a unikać wzbudzania namiętności. 6. Popierać należy wedle sił wśród ludności polskiej socjalno-polityczną oświatę i organizację.

Mylnie poprzednio przedstawiona treść uchwał berlińskich posłużyła niektórym pismom do ataków, które zapewne miały na celu jeszcze większe, niż dotychczas, zniechęcenie centrum. Obecnie należy się spodziewać, iż wytrawny ton rezolucyj centrowych znajdzie i w prasie polskiej, a przynajmniej w pewnej jej części, rozsądne echo.

Mały fejleton.

Złoci młodzieńcy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza warszawski *Goniec poranny* następujące, godne powtórzenia uwagi:

Od czasu do czasu — a od niedawna coraz częściej fala kroniki kryminalnej wyrzuca na światło dzienne nazwiska młodzieży, stanowiącej niejako „kwiat“ towarzystwa tutejszego.

I oto dowiadujemy się z tej kroniki, nie bez pewnego zdumienia, że wytworny p. A. dopuścił się krzyczącego szantażu, pogrążając w dramacie rodzinnym bliskie sobie osoby; że ulubieniec dam, p. B., zginął od kuli, zadanej mu w pojedynku, wywołanego tragedją „trójkąta małżeńskiego“; że wsławiony awanturami w salach restauracyjnych p. C. padł sam ofarą zajścia, które w haniebny sposób położyło kres jego donkiszotowskim wyprawom i t. d.

Dla tych jednak, którzy umieją patrzeć w życie, którzy potrafią wysnuć sobie wnioski z konsekwencji życia, podobnie smutne epilogi nie przedstawiają nic nowego, bo zjawiają się tylko jako konieczność smutnego końca rozpasanego i rozwięzłego życia...

O tem, jak żyje większość „złotej“ młodzieży warszawskiej, wiedzą dobrze ci tylko, którzy przyjmują taki lub owaki udział w życiu towarzyskiem, wesołem, beztroskliwem, w życiu, którego hasłem jest użycie!

Młodzież ta, wławiona czynami swymi wśród ścian gabinetów restauracyjnych, wśród brudu półświatka, wśród buduarów małżonek niewiernych, i t. d., idzie przez życie z uśmiechem deprawacji moralnej i cynizmu, druzgocząc po drodze wszelkie przeszkody, stające w poprzek ich żądzom brutalnym i rozpasaniu karygodnemu.

Oczywista rzecz, że tego rodzaju życie długo trwać nie może i że mądre przysłowie o wesołym początku, a smutnym końcu musi tu wcześniej lub później znaleźć swoje zastosowanie, o ile ten lub ów bohater nie zdoła w porę cofnąć się z fałszywych torów życia i plugawą swoją wegetację zmienić na egzystencję, jeżeli nie produkcyjną, to przynajmniej znośną wobec moralności i godności ludzkiej.

Lecz takie upamiętanie się jest rzadkim, niestety, objawem, wśród złotej młodzieży. Więc gra w karty, w której rujnują majątki, pozostawione im przez ojców; pijatyki i orgie hulaszcze do białego rana, wśród których rujnują najcenniejszy dar nieba: zdrowie; bachanalje, które prowadzą ich ostatecznie na metę pojedynkową — oto sporty, którym młodzież ta oddaje się niepodzielnie, bez myśli o jutrze, bez zastanowienia się nad przyszszłością, bez wspomnienia o skutkach...

A Nemezys życia mści się tymczasem straszliwie, mści okrutnie i surowo karze zbłąkanych młodzieńców...

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 11 kwietnia.

Teatr miejski: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (11): Leona W. – Jaromira. — (29): Marka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 7 R Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Wydział krajowy zatwierdził posunięcie sekretarza Banku krajowego dra Juljana Rużyckiego do III rangi urzędników bankowych „extra statum“.

Zwołanie rady państwa. *Zeit* donosi, że Rada państwa zwołaną zostanie dopiero 26 bm., a nie 19 bm., jak pierwotnie było proponowanem, gdyż w dniu 19 bm. przybywa do Wiednia następca tronu angielskiego z żoną na oficjalną trzydniową wizytę do Wiednia.

= **Lewica sejmowa.** Na zaproszenie posłów Romanowicza i dra Małachowskiego odbyło się w sobotę wieczorem w ratuszu posiedzenie klubu lewicy sejmowj. Obrady były poufne.

Nabożeństwa. W poniedziałek 11 bm. w kościele OO. Karmelitów o godzinie 7 rano prymarja, o godzinie 10 msza św. śpiewana, a o godzinie 11 msza św.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 9 msza św. śpiewana, o godzinie 12 w południe msza św. cicha. Popołudniu o godzinie 5 różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów, o godzinie 10 msza św. cicha. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw.Sakramentu, o godzinie 9 msza św. śpiewana. Popołudniu o godzinie 6 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 9 rano msza św. śpiewana, o godzinie 11 msza św. cicha. Popołudniu o godzinie 4 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Franciszkanów o godzinie 7 i 9 msze św. śpiewane.

W kościele OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej o godzinie 5 po południu różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej, nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu. Popołudniu o godzinie wpół do 6 błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W kościele św. Marcina na Żółkiewskiem rozpoczyna się nowy porządek nabożeństw w dnie powszednie. Msze sw. odprawiać się będą rano o godzinie wpół do 6, wpół do 7 i wpół do 8.

Henryk Sienkiewicz zagości na scenie lwowskiej podczas wieczoru, ofiarowanego przez dyrekcję teatru na rzecz wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Jedno z arcydzieł autora „Trylogji“, wykończony w każdym szczególe najmisterniej drobiazg „Na Olimpie“, odczyta wyborny deklamator p. Józef Chmieliński. Równocześnie w odpowiednich ramach, pomysłu niestrudzonego i wysoko cenionego inspektora i dekoratora sceny naszej, p. Stanisława Jasieńskiego, zmieniać się będą odpowiednio do odczytywanego tekstu, obrazy z żywych osób, ilustrowane przepiękną muzyką p. K. Gorskiego z Charkowa. Słowem, wszystkie czynniki złożą się tutaj na całość nadzwyczaj artystyczną, która — jako nowość we Lwowie — spotka się z ogólnym poklaskiem.

O innych niespodziankach tego wieczoru, doniesiemy w najbliższych dniach. Dzisiaj powiedzieć jeno możemy, że warto się pospieszyć z zapewnieniem sobie miejsc w widowni.

Ucztę koleżeńską urządza wydział główny Tow. Politechnicznego d. 20 kwietnia w sali kasyna miejskiego o godz. 8 wieczorem, na cześć członków Tow. zasłużonych przy budowie nowego dworca kolejowego we Lwowie.

= **Tyfus plamisty w kraju.** Za czas od 29 marca do 4 kwietnia br. notuje statystyka sanitarna następujące nowo stwierdzone wypadki tyfusu plamistego, a to w powiatach: Czortków (Muchawka) 1, Drohobycz (Jasienica solna) 3, Gródek (Obroszyn) 3, Horodenka (Czerniaty, Isaków) 2, Jaworów (Jazów nowy, Jazów stary, Trościaniec) 6, Mościska (Czerniawa, Słobosz) 3, Podhajce (Wiśniowczyk) 2, Przemyślany (Gliniany, Laszki królewskie, Połonice, Sołowa i Turkocin) 11, Skałat (Ostapie) 1, Śniatyn (Demycze Tułuków, Zabłotów) 7, Stary Sambor (Łopuszanka, Chomina, Stary Sambor) 4, Stryj (Sławsko) 2, Tarnopol (Ładyczyn, Tarnopol) 9, Tarnów (Piotrkowice) 1, Tłumacz (Ladzkie szlacheckie) 2, Turka (Jasienica zamkowa, Turka, Wołosianka mała, Zadzielsko) 21, Złoczów (Zborów) 1. Razem 79 nowych wypadków.

Na Bukowinie stwierdzono sporadyczne wypadki tyfusu plamistego w Czerniowcach, Radowcach i Nowosielicy.

Święcone w Kole literacko-artystycznem. W sobotę wieczorem odbyło się święcone z tradycyjną uroczystością. Do suto zastawionych stołów zasiadło przeszło 100 osób. Imieniem wydziału Koła, złożył zebranym życzenia dr. Rotter, który następnie wniósł toast na pomyślność Koła i na cześć „Związku artystów“. Z kolei pił p. Darowski na cześć prezesa „Związku artystów“ p. Rybkowskiego, który znowu wniósł toast na cześć „Koła literackiego“. Wesoła pogawędka, przeplatana toastami, przeciągnęła się do późnej nocy. Na zebraniu tem pożegnano opuszczającego Lwów dra Zawiłowskiego.

Pogrzeb samobójcy. W sobotę po południu odbył się pogrzeb śp. E. Suchlińskiego, który przed kilku dniami targnął się na własne życie, spowodowany do tego kroku brakiem środków do utrzymania. Pogrzeb jego z gmachu anatomji, niezwykle smutne robił wrażenie na przechodzących. Na bardzo skromnym karawanie uboga trumna, a za nią kilku kolegów i przyjaciół, którzy towarzyli zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku.

Nagła śmierć. W nocy z soboty na niedzielę zmarł nagle Walerjan Udelski, zamieszkały przy ul. Świętokrzyskiej l. 9a. Powodem śmierci podług orzeczenia komisji sanitarno-sądowej był udar sercowy. Zmarły, prowadząc od lat wielu bardzp skromny żywot, pozostawił majątek, ulokowany w papierach wartościowych. Dla braku testamentu przejdzie on w ręce rodziny, zamieszkałej prawdopodobnie w Krowodrzy pod Krakowem, skąd ś. p. Udelski pochodzi.

Zgubiono. Pani G. H. zgubiła onegdaj złotą broszkę z dwoma dużymi i siedmioma mniejszymi brylantami.

Ruskie biskupstwo w Ameryce. Przed kilku dniami doniósł *Budapesti Hirlap*, że wysłany przez kurję rzymską do Stanów Zjednoczonych ks. Andor Gobaj, powrócił obecnie do Rzymu, a zbadawszy stosunki kościelne, panujące wśród Rusinów tamtejszych, podniósł konieczność stworzenia osobnego grecko katolickiego biskupstwa w Ameryce.

Rewizja w warszawskiej filji „Kraju“. Przed kilkoma dniami rozeszła się wieść o rewizji, jaka się odbyć miała w warszawskiej filji petersburskego *Kraju* Wiadomości tej należy się pewnego rodzaju wyjaśnienie. Najpierw rewizji samej nie dokonała żandarmerja, ale tak zwana „Ochrana“, a następnie rewizja sama, choć istotnie odbyła w filji *Kraju* w Warszawie, nie dotyczyła redakcji, tylko jednej ze współpracowniczek administracji tego pisma, panny S., niedawno wypuszczonej na wolność z cytadeli, gdzie siedziała około sześciu tygodni. Panna S. zamieszaną była w sprawę „Oświaty ludowej“. Oświecanie ludu, na całym świecie uważane za zasługę, w obliczu władzy rosyjskiej uważane jest zawsze za zbrodnię. Po rewizji, która się odbyła w mieszkaniu panny S. wówczas, kiedy ją aresztowano, urządzono znów nagle i niespodzianie rewizję w kantorze *Kraju*. „Zbrodnie“ panny S. nie muszą jednak być wielkie, skoro ją wypuszczono na wolność za kaucją stu rubli. Charakterystyczne jest przytem, że oficer „Ochrany“, stojący na czele sześciu ludzi, którzy rewizji dokonywali, nie umiał wcale po polsku. Skutkiem tego zabierano wszystko, co pod rękę podpadło, a nawet wszelkie książki, nie opatrzone marką cenzury miejscowej.

Popularne pismo. W tych dniach odbyło się w Paryżu zebranie akcjonarjuszy popularnego pisma paryskiego *Petit parisien*. Na posiedzeniu tem jeden z członków rady zarządzającej, były minister Jean Dupuy, zdawał sprawę z rozwoju wydawnictwa w ciągu ostatniego roku. Cyfry, jakie przytoczył, dają miarę popularności tego pisma. Oto nakład dzienny wynosi 1,275.000 egzemplarzy, dochód brutto 3,920.000 franków, wydatki 480.000 franków, dochód czysty 3,440.000 franków.

Czyż nie warto być wydawcą w Paryżu?! Byle umieć trzymać zawsze rękę na pulsie życia, znać upodobania czytelników i mieć dla nich ciągle jakąś senzację.

Gdzie się urodził Kolumb? Wielu już miejscościom przyznawano zaszczyt miejsc rodzinnych Krzysztofa Kolumba. Mimo to szperacze nie ustają w poszukiwaniach. Świeżo profesor Antoni Botta odszukał dokumenty, mające dowodzić, że nieśmiertelny odkrywca Ameryki urodził się w Campofredo w Ligurji. Rodzina Kolumba miała tam mieć bezpośrednich potomków jeszcze w początku XIX wieku. Ostatnim z nich był kanonik Bartłomiej Colomb, zmarły w r. 1827.

• **40.000 koron** wynosi główna wygrana loterji ogrzewalń dla ubogich. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1904 r.

• **Na jarmark świąteczny** na cele Towarzystwa św. Salomei złożyli w dalszym ciągu: Ks. Sanguszkowa 20 kor., ks. Andrzejowa Lubomirska 20 kor., namiestnikowa hr. Potocka 20 kor., hr. Stan. Badeniowa 20 kor., hr. Golejewska 10 kor., hr. Dembińska 10 kor., hr. Wydżga 20 kor., Chamcowa 6 kor., Olga Jełowicka 10 kor, Torska 2 kor., Mokrzycka 2 kor., Jan Urbański 20 kor., Artur Cielecki 10 kor., dr. Loewenstein 10 kor., Fibich 10 kor, Antoni Zachariasiewicz 10 kor., nadesłana gotówka wynosiła 364 kor., dochód w Sokole z jarmarku 1504 kor. 78 hal., razem ogólny dochód 1868 kor. 78 hal., wydatki 360 kor. 66 hal., pozostaje na rzecz Tow. czysty dochód w kwocie 1508 kor. 12 hal.

Za ten dodatni wynik, składam imieniem Tow. św. Salomei wszystkim ofiarodawcom, którzy naszą loterję obdarzyli fantami, czy też datkami pieniężnymi gorące podziękowanie serdecznem Bóg zapłać.

Jadwiga Papara,
przewodn. Tow. św. Salomei.

• **Komisja procesowa** Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. politechniki, wzywa dłużników Tow., by bezzwłocznie zaległe raty uiścili, gdyż w bieżącym miesiącu jeszcze wdroży postępowanie sądowe przeciwko niespełniającym swych zobowiązań. Książeczki czekowe wysyła się na żądanie.

Zmarli:

Juljusz Miszke, inżynier cywilny, urodzony w r. 1837, zmarł w Nowym Sączu dnia 30 marca b. r.

Przez cały szereg lat pełnił niestrudzenie swe obowiązki, a przez nieskazitelne życie i ciche zasługi zjednał sobie w szerokich kołach szczery szacunek i uznanie.

Cześć Jego pamięci!

W Krakowie zmarł dnia 7 b. m. Antoni Krygowski, emer. dyrektor gimnazjalny.

W Brzeżanach zmarł w 44 r. życia Aleksander Schreiber, starszy oficjał pocztowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

Jutro we wtorek „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W środę „Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

Z teatru. Z operetki. Na bieżący tydzień przygotowuje dyrekcja wznowienie jednej z najbardziej lubianych operetek we Lwowie, „Gejszę“. Obsada tej operetki w głównych rolach pozostaje prawie bez zmiany, tylko rolę Mimozy odśpiewa po raz pierwszy panna Tracikiewiczówna.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, 16 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych polskich pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

„Maska“, dwutygodnik artystyczno-humorystyczny, wydawany we Lwowie pod redakcją Emila Hołoda. Otrzymaliśmy właśnie numer pierwszy trzeciego rocznika tego wydawnictwa. Odznacza się on obfitością zgrabnych żartów i trafnych aforyzmów wybitnych pisarzy naszych i obcych, oraz bardzo starannem wykonaniem typograficznem.

Macierz Polska. Z pod prasy wyszła książeczka starosty namiestnictwa Ludwika Popiela: „O komasacji gruntów rolnych“. Autor znany już z prac z tego zakresu, wyłożył rzecz bardzo przystępnie. Wyjaśnił, co to jest komasacja, jak znaczne płyną z niej korzyści, opisał dokładnie sposób, w jaki się komasacja przeprowadza, a osobny ustęp poświęcił kosztom i wykazał, że faktycznie prawie ich nie ma. Dwie mapki, bardzo przejrzyste, pouczają, jak przedstawia się gmina przed, a jak po komasacji. Książeczka wyszła w Bibljotece Macierzy Polskiej, jako nr. 23, a cena jej 20 halerzy.

Z Filharmonji. Po brzegi zapełniona sala koncertowa na sobotnim wieczorze pieśni dra Konrada Zawiłowskiego wymownie świadczyła o uznaniu naszej publiczności dla dzielnego artysty, któremu — jako śpiewakowi operowemu i estradowemu — tyle mamy do zawdzięczenia chwil prawdziwego zadowolenia. P. Zawiłowski opuszcza niestety Lwów, udając się na czas dłuższy za granicę. W chwili rozstania, bardziej może niż w ciągu sezonu, obfitego w zasługi położone przez artystę na polu sztuki, przypomniał się publiczności naszej dług wdzięczności zaciągnięty w obec dra Zawiłowskiego, skorzystała więc z tej sposobności, by dać wyraz swemu głębokiemu i niepodzielnemu uznaniu dla talentu umiejętności i pracy sympatycznego śpiewaka. Nic tedy dziwnego, że owacje w formie długotrwałych oklasków i licznych upominków kwiatowych, jakimi obsypano artystę, przybrały na onegdajszym wieczorze pożegnalnym charakter prawdziwie serdeczny.

Krytyczna ocena tej produkcji i wykonania nadzwyczaj obfitego programu (p. Zawiłowski włącznie z dodatkami odśpiewał około 30 pieśni!) byłaby o tyle zbyteczną, że o artyście tak ogólnie znanym w lwowskim świecie muzykanym pisaliśmy po każdorazowym jego niemal występie, a obszerniejsze sprawozdanie, omawiając szczegółowo zalety tego śpiewaka jako wykonawcy pieśni specjalnie — zamieściliśmy na tem miejscu z okazji pierwszego koncertu artysty w sali Domu narodnego. Pozostaje nam więc jedynie wymienić kilka zajmujących nowości z jakiemi zapoznał nas w sobotę dr. Zawiłowski. Do tych należą — prócz zabytków z XVIIgo stulecia (pieśni Caldary), śpiewanych po raz pierwszy na lwowskiej estradzie — trzy nowe utwory, pełne polotu i rzewności, a nadzwyczaj pięknie harmonizowane, którymi wzbogacił polską literaturę pieśni St. Niewiadomski, mianowicie: „Za moich młodych lat“, „Najpiękniejsze piosnki“ i „Ja ciebie kocham“, które odniosły sukces wielki i ogólny, jako kompozycje może w odmiennym kierunku, lecz na wskróś oryginalnie pomyślane, nie ustępujące pod względem swej wartości poprzednim utworom naszego znakomitego pieśniarza.

Wracając do wykonania programu przez p. Zawiłowskiego, podnosimy, jako utwory naszem zdaniem odśpiewane najpiękniej Massenetа „Ouvre tes yeux“, Galla „Cicha śmierć“ i Moniuszki „Kozak“. Niezmordowany zaiste artysta, po odśpiewaniu tak olbrzymiego programu, darzył słuchaczów rozmiłowanych w jego sztuce licznymi naddatkami.

Fr. Neuhauser.

Teatr.

(*„Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach Gabrjeli Zapolskiej).*

Tytuł, którym autorka premiery sobotniej opatrzyła ostatni swój utwór sceniczny, brzmi jakby głęboka, piołunem zaprawiona ironja. „Nieporozumienie“... Toż to w małżeństwach dzisiejszych rzecz tak zwyczajna, niemal codzienna, i tak na pozór drobna, że świat uznał już dawno za odpowiednie przejść nad nią do porządku dziennego i zdaje się żadnej na nią nie zwracać uwagi. Stała się ona poprostu jednym z tych rozlicznych konwenansów życiowych, na których świat położył pieczęć swej sankcji i przechodzi obok nich obojętny, zimny, jakby obok czegoś, co nie powinno już dziwić nikogo, co jest, jeżeli nawet nie całkiem naturalne i proste, to przynajmniej zbyt powszednie, by się tem zajmować warto... A jednak... ileż na dnie tych, w pozory konwenansu przybranych nieporozumień ukrywa się nieraz tragedyj duchowych ile mąk, bolów i cierpień! Lecz cóż to świat obchodzi, cóż go obchodzić może! To przecież takie zwyczajne, codzienne, powszednie, a tem samem tak mało już interesujące...

Autorka „Nieporozumienia“ poruszała temat powyższy już parokrotnie. Przypominam dla przykładu choćby dwutomową jej powieść „We krwi“, jedną z najlepszych, jakie napisała, a z tego względu w tym wypadku godną przypomnienia, że rysami zasadniczymi zbliża się ona najmocniej do „Nieporozumienia“. Tu i tam temat jeden i ten sam, choć odmienne nieco tło, na którem się rysuje, odmienne warunki życia. Jadwiga w „Nieporozumieniu“ a Stefanja w „We krwi“ — to dwie nieodrodne od siebie siostrzyce; obie cierpią równie silnie pod obuchem brutalności mężowskiej, uginają się pod brzemieniem wystygłej zupełnie atmosfery pożycia małżeńskiego, przykute kajdanami ślubnemi do boku ludzi niekochanych, z których jeden i drugi są brutalami najpodlejszej sorty, pozbawionymi wszelkich uczuć delikatniejszych; obie znoszą z rezygnacją los swój w imię obowiązku, a gdy mogłyby uciec z tego gniazda brudu i mąk nieustannych, w które wtrąciło je małżeństwo, spotykają na nieszczęście na drodze swojej dwóch innych ludzi, którzy pod obłudną maską przyjaźni kryją pożądliwość zmysłową i w bliższem zetknięciu się z sobą okazują właściwe swoje oblicze.

W rezultacie, obie, jeszcze bardziej złamane, powracają pod dach domu mężowskiego, aby dalej pchać taczkę nędznego swego żywota. Ta jednak zachodzi pomiędzy niemi różnica, że, gdy Stefanja ma się przynajmniej dla kogo poświęcić, bo jest matką, to Jadwiga nie ma nawet tej pociechy, a podejmuje się dźwigać dalej ciężkie brzemię swoje, bo tak chcą jej rodzice, uosabiający w sobie obowiązek konwencjonalny.

Rysami zasadniczymi więc „Nieporozumienie“ i „We krwi“ mocno są zbliżone do siebie. Przyznać jednak trzeba, że „Nieporozumienie“ sięga głębiej w jądro postawionej przez autorkę kwestji. Wpływa na to, między innymi, bardziej uświadomiony charakter Jadwigi. Podczas gdy bowiem Stefanja jest nawskróś bierna i niezdolna nawet do jakiegokolwiek protestu, to, w przeciwstawieniu do niej, Jadwiga, choć także początkowo bierna, apatyczna i zrezygnowana, ma w sobie, bądź co bądź, pewną dozę energji i stanowczości, a przytem wie także w chwili stanowczej, czego chce i do czego dąży. Stąd też los jej jest bardziej tragiczny, położenie bardziej rozpaczliwe, łamanie się z sobą samą bardziej przejmujące.

Chciałaby się wyrwać z otoczenia, w którem znalazła się dzięki zamążpójściu swemu, czuje, a przynajmniej przypuszcza, że może byłaby szczęśliwą, rwie się też ku rozwodowi, niby ku zbawieniu swemu, lecz napotyka w urzeczywistnieniu tego postanowienia zaporę, której przełamać nie jest w stanie. Na drodze jej staje obowiązek i przez usta ojca każe jej zostać, wrócić napowrót tam, skąd chciała uciec. I Jadwiga zostaje, mimo, iż przepaść pomiędzy nią a mężem jest teraz jeszcze głębszą, niż była przedtem, bo, oprócz widma własnego nieszczęścia, własnego losu, snuje się jeszcze i snuć się będzie ciągle przed jej oczyma widmo człowieka, który skutkiem niesumienności jej męża, odebrał sobie życie. Lecz obowiązek każe Jadwidze zostać, więc zostaje, a autorka pozwala nam przypuszczać, że ukojenia w swojem położeniu będzie ona odtąd szukała przy boku „tego trzeciego“, który niedawno zranił tak boleśnie jej godność kobiecą.

Cóż to jednak znaczy! Dość, że obowiązek zwyciężył, konwenans przyzwoitej obłudy towarzyskiej odniósł tryumf nad życiem, tem realnem, a tak nieubłaganem w swojej konsekwencji, jak śmierć...

Tak się przedstawia w najpobieżniejszem streszczeniu sztuka pani Zapolskiej. W twórczości scenicznej zasłużonej autorki zajmuje ona stanowisko pod pewnym względem wyjątkowe. To fakt bowiem, że w żadnym jeszcze z poprzednich utworów swoich nie uwidoczniła pani Zapolska tak silnie i wyraziście pierwiastku subjektywnego, w żadnym przytem nie była tak wymowną i szczerą. Takie wrażenie wywarło „Nieporozumienie“ na mnie przynajmniej i dlatego może tak silnie mnie przejęło.

Lecz, z drugiej strony, ta subjektywność uczuć i myśli w ostatniej sztuce pani Zapolskiej wyszła na szkodę samej sztuce, jako dobrze zbudowanemu dziełu scenicznemu. Za wiele w niej rozwlekłości słów, za wiele djalektyki, za wiele szczegółów zupełnie drugo- i trzeciorzędnych, niетłómaczących samej akcji, nie posuwających jej ani na krok, a zaciemniających ją nieraz i nużących uwagę widza. Odnosi się to zarówno do aktu pierwszego i drugiego, jak po części i do ostatniego. Za to akt trzeci pod względem siły i napięcia dramatyczuego należy stanowczo do najlepszych, jakie pani Zapolska stworzyła.

Także i co do charakterystyki osób, występujących w „Nieporozumieniu“, należy poczynić pewne zastrzeżenia. Najkonsekwentniej przeprowadzony jest charakter męża Jadwigi, Ryskiewicza; postać samej Jadwigi mniej się już udała autorce, ale stanowczo chybionym jest „ten trzeci“, adwokat Korski. Na poły mistyk *sui generis*, na poły dekadent zblazowany, to znów samiec o grubych instynktach, a zawsze blagier, frazesowicz i pozer, jest on, jako charakter, niejasny i niekonsekwentny, a kwiecistością stylu i przesadnemi przenośniami wywołuje chwilami wrażenie wręcz przeciwne temu, którego autorka pragnęła.

Pomijając jednak te i inne jeszcze usterki, zarówno w samej fakturze, jak i w charakterystyce osób, powtórzyć należy z naciskiem, że „Nieporozumienie“ jest utworem w swoim rodzaju niezwykłym, dziełem poważnem i godnem poznania. Zdałoby się tylko dokonać niektórych w nim określeń, co wyszłoby z pewnością na korzyść samej sztuki.

Grano „Nieporozumienie“ nadzwyczaj starannie i z widocznym nakładem pracy. Jadwigą była pani Solska i wydobyła z roli tej wszystko, co mogło przyczynić się do należytego jej zrozumienia. Była to kreacja skupiona w sobie, pełna rysów subtelnych. Świetnie odegrał rolę Ryskiewicza p. Roman; w myśl intencji autorki był gburem i brutalem skończonym, a choć o przesadę było nietrudno, potrafił się jednak ustrzedz od niej, zawsze umiał należytą utrzymać miarę.

W bardzo niewdzięcznej, czysto rezonerskiej roli Korskiego wystąpił p. Adwentowicz, ale, choć starał się uczynić ją bardziej przejrzystą i zrozumiałą, niezawsze mu się to udawało; bądź co bądź jednak, grał dobrze, czuć też było, że pracował nad rolą swoją. Bardzo zajmującą postać młodej rozwódki, a zarazem kobiety z półświatka, stworzyła p. Morska, a w drobnyah rolach epizodycznych bardzo dobrzy byli: panie Otrembowa i Pawińska, oraz panowie Solski i Wysocki. Ten ostatni jednak nie zawsze umiał utrzymać należytą miarę artystyczną. To samo odnosi się i do pani Węgrzynowej, która zbytnio chwilami szarżowała.

H. Cepnik.

Walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich.

Wczoraj w sali Kasyna miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. dziennikarzy polskich. Ze sprawozdania, przedłożonego zebranym, dowiadujemy się, że rozwój Towarzystwa w ostatnim, jedenastym roku istnienia, był pomyślny. Majątek Towarzystwa wynosił w dniu 31 marca br. 181.928 kor. 69 h. Na pensje wdowie i sierocе wydaje Towarzystwo rocznie 2850 k., na pensję dla jednego emeryta 720 koron rocznie; na zapomogi wydano 2190 koron.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się bardzo długa i ożywiona dyskusja, poczem na wniosek p. Wojciecha Dąbrowskiego, sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a wydziałowi za oszczędną i rozumną gospodarkę wyrażono uznanie.

Na wniosek dra Vogla, przedstawiony imieniem komisji rewizyjnej, przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków, a skarbnikowi Towarzystwa p. Wacławowi Ma-

słowskiemu wyrażono za jego pracę i staranność około pomnożenia funduszów Towarzystwa gorące podziękowanie.

Z kolei przystąpiono do wyborów uzupełniających, Prezesem wybrano ponownie na trzy lata jednogłośnie p. Adama Krechowieckiego, wiceprezesem p. Karola Kucharskiego, członkami wydziału na lat trzy pp.: Fr. Rawitę Gawrońskiego, Izydora Kuncewicza i Kazimierza Zielonkę, na rok jeden p. Michała Konopińskiego, redaktora *Nowej Reformy*.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Leopolda Baczewskiego, St. Niemojowskiego i Ludwika Ramułta z grona członków wspierających, z grona zaś członków czynnych pp.: dra Liliena, T. Romanowicza, dra Vogla i J. K. Zielińskiego.

Również obszerna duskusja rozwinęła się nad sprawą regulaminu komisji dyscyplinarnej, przedstawioną przez syndyka towarzystwa dra Bronisława Michalewskiego. W końcu uchwalono sprawę tę przekazać nowo wybranej komisji dyscyplinarnej; dano jej prawo zasięgania opinji u dziennikarzy i osób nawet do Towarzystwa nie należących, i polecono jej, aby do końca września, przedłożyła opracowany przez siebie referat. Do komisji dyscyplinarnej wybrano członkami pp.: W. Dąbrowskiego, Kosteckiego, Romanowicza i Vogla, ich zastępców dra Greka i prof. Nittmana.

Nadto poleciło walne zgromadzenie wydziałowi, aby się zajął sprawą najęcia lokalu dla Towarzystwa i aby obmyślił środki, któreby mogły zapobiedz temu, by pod miano dziennikarzy nie podszywały się rozmaite indywidua z dziennikarstwem nic wspólnego nie mające. Na tem obrady zakończono. Po walnem zgromadzeniu odbył się objad wspólny w Kole literackiem.

Następca tronu Habsburgów.

Pomimo, że sędziwy władca Habsburskiej monarchji, zda się, lat wiele jeszcze dzierżyć będzie ster nawy państwowej w krzepkich jeszcze swych rękach, wzrok rządzonych przezeń ludów zwraca się mimowoli w stronę tego, który kiedyś jego zajmie miejsce i usiłuje rozwiązać zagadkę przyszłości swojej i przyszłości Austrji.

W powodzi artykułów dziennikarskich i broszur, zajmujących się osobą przyszłego cesarza i króla, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wybija się praca Egidy'ego Berzeviczy, znanego węgierskiego literata, który kreśli duchową i polityczną sylwetkę arcyksięcia w sposób mniej więcej następujący:

Arcyksiążę otrzymał wychowanie wojskowe tylko — i dopiero od czasu tragicznej śmierci śp. arcyksięcia Rudolfa, studjować począł bieg spraw politycznych. Mimo to, sprawy wojskowe są po dziś dzień najulubieńszem jego zajęciem, któremu oddaje się z wielkiem zamiłowaniem. Dla obznajomienia się z tokiem spraw bieżących, otrzymuje arcyksiążę, jako następca tronu, zawiadomienia urzędowe o wszystkich aktach państwowych zachowuje przy tem jednak wyłącznie obserwacyjne stanowisko, nie mieszając się czynnie zgoła do polityki i wyrażając swe zdanie o różnych kwestjach jedynie tylko na wyraźne życzenie cesarza.

Z przekonań jest arcyksiążę konserwatystą i głęboko wierzącym katolikiem, a przytem równie jak cesarz, żywi głębokie poczucie prawa.

Co do kwestyj ściśle politycznych, arcyksiążę jest przeciwnikiem austrjackiego ruchu federalistycznego, a zwolennikiem austro-węgierskiego dualizmu, który jedynie, jego zdaniem, jest w stanie zagwarantować monarchji jej mocarstwowe stanowisko, przy zachowaniu jednolitości i niemieckiego charakteru armji.

W polityce zagranicznej, arcyksiążę, jako cesarz, iść będzie drogą wytkniętą przez swojego stryja, pod hasłem trójprzymierza i możliwie najlepszego porozumienia z Rosją, z której obecnym władcą łączą arcyksięcia serdeczne węzły osobistej przyjaźni.

Tak więc ewentualna zmiana tronu w Austrji nie przyniesie — zdaniem Berzeviczy'ego — żadnych ważniejszych zmian w wewnętrznej ni zewnętrznej polityce habsburskiej monarchji.

Komisja kolonizacyjna i kwestja robotnicza.

Błoga działalność komisji kolonizacyjnej daje się we znaki już w zachodnich Niemczech.

Oto *Zeitschrift für Agrarpolitik* zamieszcza w najnowszym swym numerze sprawozdanie z walnego posiedzenia izby rolniczej w Hanowerze, które brzmi:

Na walnem zebraniu izby rolniczej w Hanowerze, które odbyło się 20 stycznia rb., oświadczył właściciel Wehriede, że powiat Bersenbrück zwrócić się musi do biura stręczeń robotników, ażeby biuro to postarało się o ludzi z Królestwa Polskiego i Galicji. W okolicy jego stosunek pomiędzy pracodawcami i robotnikami aż do niedawna zupełnie był normalnym i dopiero wskutek działalności komisji kolonizacyjnej najzupełniej w zastraszający sposób został zamąconym. Pomiędzy osadzonymi kolonistami na kresach wschodnich w latach 1897 do 1901, których liczba wynosiła wogóle 627, pochodzących z Prus, 90, czyli 14 proc., pochodzi z powiatu Bersenbrück. Ponieważ zaś każdy kolonista ma żonę i przeciętnie 3 dzieci, liczbę więc tych, którzy opuścili powiat, obliczyć trzeba przynajmniej na 450 osób. W r. 1903 czterech kolonistów z 19 przynależącemi osobami znowu wywędrowało, a tego roku na taki sam ubytek liczyć należy. Wychodźtwo to i pod innym względem odczuwać się daje, a mianowicie patrjarchalny stosunek, który panował dotychczas pomiędzy pracodawcą a robotnikiem, znikł zupełnie, ponieważ ostatni, łudzeni świetnemi obietnicami na wschód, ciągle z nowemi żądaniami i groźbami występują, a czas niedaleki, w którym całego robotnika trzeba będzie z Polski sprowadzać, aby prace w polu na czas wykończyć. Naturalnem jest, że stosunki takie wywoływać muszą niezadowolenie w najwyższym stopniu i należy raz przecież poważnie rozważyć, czy nie trzeba ich w należytem oświetleniu przedłożyć sejmowi.

Baron Marenholtz odpowiedział mowcy, że nad sprawą wychodźtwa na wschód już kilkakrotnie w sejmie obradowano, a w tym roku nadarza się jeszcze szczególniejsza sposobność przedstawienia jej, ponieważ wniesiono interpelację odnośną i będzie można przy rozprawach nad nią obszernie te anormalne stosunki przedstawić. Landrat v. Woyna potwierdza, że i w jego okolicy, wskutek emigracji w Poznańskie, powstał wielki brak robotnika.

Chwali biuro stręczeń robotników, a przedewszystkiem za pośrednictwem tegoż biura sprowadzonych robotników Polaków, z których wszyscy są bardzo zadowoleni.

Cóż na to powiedzą hakatyści? Wszakże to protokół zebrania czysto niemieckiej izby rolniczej. Coż powiedzą prezesowie regencyjni, zabraniający dzierżawcom domen rządowych zatrudniać robotników Polaków? Czyżby i pomiędzy izbą rolniczą hanowerską agitację polską chcieli odkryć? Jeszcze chwilkę cierpliwości, a ostrze wszystkich praw wyjątkowych przeciw nam ukutych, zwróci się przeciw Niemcom samym, a im dłużej zaślepienia, tem fatalniejsze będą skutki.

Przez cieśninę Kaletańską.

Sprawa komunikacji tunelem podmorskim między Anglją a Francją lub mostem, zaniechana wskutek niechęci Anglji, zazdrosnej o swe położenie odosobnione od stałego lądu, została niedawno wznowioną, tym razem z lepszymi widokami powodzenia. Towarzystwo „Intercontinental Railway Company" projektuje przewożenie pociągów przez cieśninę na specjalnych parowcach. Sposób ten od dawna stosowany na wielkich jeziorach w Ameryce północnej, wypróbowano w Europie między Danją a Szwecją z takim skutkiem, że świeżo zaprowadzono pomnożenie pociągów między Niemcami a Danją od Warnemünde de Giesdarodde, tak, że można odbywać podróż bez przerwy w tym samym wagonie z Berlina do Sztokholmu.

Parowce do przewozu pociągów między Dovrem a Calais mają posiadać wymiar 95 m. długości i 15 szerokości. Głębokość zanurzenia będzie tylko 3·50 m., aby statki mogły przybijać do brzegu przy największym odpływie. Największa szybkość statku 25 km. na godzinę. Pociąg będzie się mieścił na dwóch torach, położonych w tunelach wzdłuż burtów statku pomiędzy pokładem środkowym a górnym. Ogólna długość torów 160 m. wystarcza dla zwyczajnego pociągu kurjerskiego, albo też 20 wagonów towarowych. Główną trudność projektu stanowi wahanie się poziomu wody, wskutek przypływu i odpływu morza, które w czasie porównania dnia z nocą dochodzi w Calais do 7·20 m.

Na jeziorach Ameryki i Bałtyku, dla umożliwienia wprowadzenia pociągu na statek, przy niewielkiej różnicy poziomu wody, wystarczają sprzęgła ruchome pomiędzy brzegiem i statkiem w kształcie równi pochyłej. Urządzenia te, nie wystarczające oczywiście do pokonania wysokości 7·20 m., będą w Dover i Calais zastąpione przez specjalne dźwignie elektryczne.

Statek przybija do węgła portu, w którym nadbrzeża schodzą się pod kątem prostym, tak, że kładąc się wzdłuż jednej linji brzegu, statek staje prostopadle do drugiej. Tu w prostem przedłużeniu statku urządzone jest zagłębienie, tworzące skrzynię dźwigni. W tej skrzyni leży pomost ruchomy, a na nim dwa tory o długości 80 m., jak na statku. Pomost podnosi się i opuszcza za pomocą dwóch szeregów podnośnic (wind) elektrycznych, umieszczonych na nadbudowie żelaznej ponad skrzynią. W prostem przedłużeniu torów na pomoście, leżą linje dojazdowe. Wciąganie wagonów z pomostu na statek, zarówno jak wyciąganie ze stoku na pomost, ma się odbywać za pomocą podnośnicy elektrycznej. Lokomotywy pociągów nie będą przewożone. Tory mają szerokość normalną stałego lądu. Para do wytworzenia energji elektrycznej będzie brana z kotłów statku, który w tym celu ma wchodzić i wychodzić z portu przy pełnem ciśnieniu pary.

Z pola walki.

Straszna wizyta.

W czasie jednego z ostatnich bombardowań, zebrało się w domu państwa Sidorskich, w Porcie Artura, grono pań, Polek, przeważnie żon urzędników i oficerów, w celu wspólnego spędzenia wieczoru. Nagle wpadł do pokoju, w którym zgromadzone panie siedziały przy herbacie, granat japoński i eksplodował. Skutek eksplozji był straszny. Baronowa Frankowa, która tego samego dnia dopiero przyjechała tu w odwiedziny z Dalnego, została literalnie rozszarpaną w kawałki, siedzącej obok niej pannie Bulewiczównej oderwał granat obie nogi i pokaleczył tak strasznie, że w ciągu pół godziny zmarła, zaś gospodarza domu, sędziwego Sidorskiego, który drzemał na fotelu w kącie pokoju, znaleziono po eksplozji siedzącego w fotelu w niezmienionej pozycji, nieżywego, pomimo że na zwłokach żadnych zewnętrznych uszkodzeń nie spostrzeżono. Inne panie, odniosły rany mniej niebezpieczne.

Pensje wdowie w Japonji.

Wdowy po zabitych w wojnie japońskich szeregowcach, otrzymają pensję wdowią w w kwocie 36 do 87 yen, wdowy po podoficerach 60 do 150 yen, po podporucznikach 180 yen, po porucznikach 230 yen, po kapitanach 300 yen, po majorach 450 yen, po podpułkownikach 600 yen, po pułkownikach 750 yen.

Yen, ma wartość 2 kor. 45 hal.

Koszta wojny.

Dziennik francuski *Le Correspondent* podaje szczegółowe obliczenie kosztów wojny rosyjsko-japońskiej, jeżeli trwać będzie sześć miesięcy. Autor zapewnia, że korzystał z jaknajdokładniejszych obliczeń specjalistów. Wyniki obrachunku jego są następujące:

Utrzymanie japońskiej armji lądowej kosztować będzie w ciągu półrocza z górą 108 miljonów rubli, rosyjskiej zaś — 276 miljonów. Koszta mobilizacji wyniosą: dla Japonji 13 miljonów, dla Rosji 64 miljonów rubli. Flota kosztować będzie Japonję 227 miljonów rubli, Rosję — 432 miljonów.

Zdaniem autora, czas trwania wojny zależy nie tyle od liczebności wojsk rosyjskich, ile od stanu kolei syberyjskiej, która będzie zmuszona w ciągu 6 miesięcy przewieźć około miljona tonn ładunku i pasażerów, czyli dwa razy więcej od zwykłego transportu. Dla Rosji zatem głównem pytaniem jest, czy kolej, stosunkowo lekko zbudowana, wytrzyma taki wysiłek.

Co do strony finansowej, to dług państwowy Rosji dochodzi do 7 miljardów; budżet roczny wynosi 2 i pół miljarda, gdy budżet roczny Japonji wynosi tylko 240 miljonów, a dług państwowy 640 miljonów. Dla Rosji miljard czy dwa miljardy wydatków więcej — to rzecz niezbyt ważna; Japonji zaś powiększenie długu państwowego o 277 miljonów grozi katastrofą. Pod względem finansowym Japonja jest uboga i słaba. Przy budżecie 240 miljonów wydatek w ciągu pół roku 640 miljonów — to położenie rozpaczliwe.

Jak długo wytrzyma Rosja — to sprawa jej inżynierów. Na pytanie, jak długo wytrzyma Japonja — odpowiedzieć mogą tylko ekonomiści.

Konserwy mięsne dla żołnierzy rosyjskich.

Rosjanie zaczynają teraz naprawiać powoli dawne błędy i zaniedbania, pomiędzy któremi odgrywają ważną rolę rozmaite braki, spowodowane łapownictwem i sprzeniewierzeniami rosyjskich czynowników i oficerów. Zarząd prowiantów, na którego czele stoi w Mandżurji generał Potczyński, rozwinął obecnie gorączkową czynność. Jak donoszą z Charbina, spędzono tam ogromne stada bydła i nagromadzono znaczne zapasy mąki. Dla wojsk, dążących na wschód, ma się znajdować w Irkucku 500.000 puszek z konserwowanem mięsem. Konserwy te pochodzą z Petersburga i Rygi, a puszki cynowe są tak urządzone, że mięso bez ognia można zagrzać. Mianowicie puszka, zawierająca mięso, umieszczona jest w drugiej puszcze, która napełniona jest wodą i posiada podwójne dno. W tem dnie znajduje się mieszanina chemiczna, którą w razie potrzeby można wcisnąć w wodę. Skutkiem dostania się preparatu chemicznego do wody, zaczyna woda wrzeć i ogrzewa należycie mięso, znajdujące się w wewnętrznej, szczelnie zalutowanej puszce. Żołnierze, zaopatrzeni w te konserwy, mogą każdej chwili mieć pożywienie ciepłe bez niecenia ognia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że Rosjanie na północ od Portu Artura wykopali cztery mile długi rów, w którym przeprowadzono kolczaste druty i przysypano ziemią.

Drobne wieści z placu wojny.

Nagasaki. Kapitan kanonierki japońskiej Ossima Hiorose, brat kapitana, który zginął przy ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura, przedsięwziętej przez Japończyków, oświadcza, że podczas tej próby ani jeden torpedowiec japoński nie został zniszczony i cała flota japońska zdolna jest do dalszej akcji.

Pekin. Poseł amerykański Conger uważa za nieodpowiedne wysłanie obecnie nowozamianowanych konsulów amerykańskich do Antungu i Mukdenu. Także konsulowie angielscy i urzędnicy celni nie udają się do portów traktatowych, bo zachodzi obawa, iż porty te przemienią w obozy wojenne.

Zmiany i odznaczenia w naczelnictwie floty rosyjskiej.

Petersburg. Za nadzwyczajne usługi otrzymali dotychczasowy komendant „Carewicza" Grigoriew i komendant okrętowy Matuszewicz tytuł kontradmirałów, pierwszy zaś równocześnie został zamianowany komendantem Portu Artura. Komendantem „Carewicza" został kapitan Wasiliew.

Naczelny komendant floty czarnomorskiej wiceadmirał Skrydłow otrzymał order Aleksandra newskiego, komendant okręgu kwantuńskiego gen. Wołkow order Włodzimierza II. klasy, a komendant trzeciego syberyjskiego korpusu armji gen. Stössel order Anny I. klasy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja ustawy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłosił sakcję ustawy rekrutacyjnej na rok 1904.

Traktat angielsko-francuski.

Madryt. *Correspondencia* pisząc o nowym traktacie francusko-angielskim powiada, że Hiszpanja została obrabowaną i czyni zarzut prezydentowi gabinetu, że on, zajęty zdobywaniem Barcelony przeoczył, iż Hiszpanja postradała wszystkie swe prawa do Marokko.

El Globo podnosi, iż traktat francusko-angielski niszczy układ madrycki w sprawie Marokko.

Paryż. *Temps*, pisząc o nowym traktacie francusko-angielskim wyraża gorące uznanie dla działalności Delcassego.

Journal des Debats uważa traktat ten za ukoronowanie polityki zagranicznej Delcassego.

Petersburg. Dziennik *Ruś* donosi z Paryża, jak zapewnia z autentycznego źródła, iż rząd rosyjski ma niewątpliwie dane co do wierności Loubeta i rządu francuskiego. Na rokowania francusko-angielskie Rosja spogląda z zupełnym spokojem.

Laon. Prezydent gabinetu Combes i sprawiedliwości Vallé przybyli tu na uroczystość związku socjalno-radykalnego. Miasto zostało udekorowane przez związek, ponieważ burmistrz miasta odmówił wydania dekoracyj miejskich. Ludność entuzjastycznie witała prezydenta i ministra a wołała: „Precz niczem."

Zgon królowej Izabelli.

Paryż. Dzienniki dowiadują się z Barcelony, że król Alfons po otrzymaniu wiadomości o śmierci królowej Izabeli, objawił chęć udania się do Paryża na pogrzeb. Sprzeciwił się atoli temu prezes gabinetu Maura, król więc nie pojedzie i będą odwołane tylko zapowiedziane uroczystości.

Paryż. Pałac zmarłej królowej Izabeli przy Avenue Kluber przedstawia wartość 6 miljonów; klejnoty. gobeliny itd. oceniają na 10 miljonów, dobra w Hiszpanji na 4 miljony fr. Prócz rodzinie, zapisała królowa bardzo wiele kościołowi. Także król i jego siostra, jakoteż ks. Izabella otrzymali znaczne legaty.

Madryt. Z powodu śmierci królowej Izabeli, dziennik urzędowy wyszedł w żałobnych obwódkach. Żałoba dworska potrwa przez rok. Uroczystości żałobne odbędą się we wtorek w Madrycie i Barcelonie.

Madryt. Rada gabinetowa poczyniła zarządzenia co do pogrzebu królowej Izabeli i wysłała ambasadorowi paryskiemu polecenie co do przewiezienia zwłok.

Madryt. Król Alfons udał się wczoraj przed południem do St. Fenil. Z powodu śmierci królowej Izabeli wszystkie uroczystości w Barcelonie zostały odwołane z wyjątkiem odwiedzin w klasztorze Monte Ferrata, ponieważ uroczystość ta będzie miała cechy religijne. Popołudniu wczoraj powrócił król do Barcelony.

Studenci słowiańscy w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wezwanie rektora tutejszego uniwersytetu, pojawili się u niego reprezentanci studentów chorwackich. Rektor zapytał ich, czy w nowem półroczu chcą kontynuować demonstracje, czy też zachowają się spokojnie. Chorwaci odpowiedzieli, że nie mają bynajmniej na myśli żadnych demonstracyj, ale na ewentualne prowakacje studentów niemieckich musieliby dać stosowną odpowiedź. Podobną odpowiedź usłyszał rektor od innych studentów słowiańskich narodowości.

Ustąpienie Delcasségo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Zt.* telegrafują z Paryża, iż krąży tam pogłoska, że Delcassé nosi się z myślą ustąpienia. Delcassè domagał się, aby Loubet złożył papieżowi wizytę w Rzymie. Kiedy się rozbił ten projekt, minister oświadczył, że on osobiście złoży wizytę papieskiemu sekretarzowi stanu Merry del Val. W radzie gabinetowej Combes uzyskał veto przeciw tym odwiedzinom. Delcassé więc ma zamiar ustąpić, gdyż wogóle nie zgadza się z kierunkiem polityki antireligijnej Combesa. Byłby on już przedtem ustąpił, czekał jednak ukończenia rokowań w sprawie traktatu francusko angielskiego. Dziś kiedy ten traktat już zawarto, może ustąpić z wszelkimi honorami.

Powstanie Herrerów.

Berlin. *Local Anzeiger* podaje telegram sprawozdawcy Damhauera, datowany 5 bm. z biwaku koło Omiatu a podający szczegóły o bitwie pod Okoharai: „Dnia pierwszego świąt wielkanocnych oddział majora Glasenappa wyruszył wczesnym rankiem z Akaharni do Omiatu drogą przez las podszyty gęstemi zaroślami, wśród których wolna była tylko wązka ścieżka. Na północny wschód od Okoharni w ciągu marszu straż przednia stoczyła gorącą utarczkę z wielkim, dobrze uzbrojonym a częścią konnym oddziałem Herrerów. Oddziałowi przedniemu pospieszyły na pomoc inne, poczem Herrerów odparto i godzinę ich ścigano. Nasza artylerja i ogień karabinowy były bardzo skuteczne. Walka trwała od w pół do 9 do 12 w południe. Popołudniu pogrzebano zabitych na placu boju, poczem biwakowano na miejscu całą noc.

Znowu sprawa „Górnoślązaka".

Poznań. *Germania* w telegramie prywatnym z Katowic donosi, ze sprawa procesu *Górnoślązaka* zatoczy szersze koła. Jak wiadomo, część księży obwinionych zeznaniami świadków ogłosiła sprostowania; owóż obecnie kilku świadków zaskarżyło tych księży o obrazę honoru.

Przeciw obecnej polityce francuskiej.

Lyon. Na bankiecie republikańskiego klubu dep. Aynard wygłosił mowę, w której gwałtownie uderzył na rząd, zarzucając mu, że daje się kierować socjalistycznej mniejszości. Mowca wyraził nadzieję, że wybory municypalne wniosą świeży powiew w politykę kraju i że nie czas obecnie filozofować, ale trzeba wziąść się do dzieła.

Mianowania świąteczne w Rosji.

Petersburg. Z powodu świąt Wielkanocnych otrzymał minister komunikacyj książę Chiłkow za zasługi około urządzenia przeprawy przez jezioro bajkalskie, order białego orła; kierownik ministerstwa skarbu Kokowcow został ministrem skarbu, zaś pomocnik jeneralnego komendanta warszawskiego okręgu wojennego gen. Puzerewski został powołany w skład państwa.

Po zjeździe ministrów w Abazji.

Ancona. Wczoraj wieczorem przybył tu włoski minister spraw zagranicznych Tittoni w powrocie z Abazji.

Kronika z ostatniej chwili.

Z armji. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zarządził urlopowanie majora Augusta z Dobrzyc Turnau'a, należącego do sztabu generalnego, a przydzielonego do komendy 7 korpusu, na własną jego prośbę z powodu czasowej niezdolności do służby czynnej. Dalej cesarz zarządził przeniesienie w stan stałego spoczynku majora Seweryna Zagórskiego, nauczyciela kawaleryjskiej szkoły kadeckiej, z wyrażeniem mu przytem najwyższego zadowolenia i przeniesienie proboszcza wojskowego ks. Władysława Gryzieckiego z okręgu duszpasterskiego przemyskiego do lwowskiego.

Konkurs ministerstwa handlu. Wiedeń. (Tel.). Ze względu na rozpisany przez ministerstwo handlu dnia 23 kwietnia r. z. międzynarodowy konkurs na konstrukcję do podnoszenia statków w kanałach spławnych, ogłosiło toż ministerstwo dnia 8 bm. skład sądu konkursowego, oraz regulamin jego. Z Polaków wszedł do tego sądu jako zastępca jurora inżynier p. Karol Skibiński, zwyczajny profesor politechniki we Lwowie.

Kolej Sambor Użok. Wiedeń. (Tel). Ministerstwo kolejowe udzieliło przedsiębiorcy budowlanemu Bertoldowi Pollitzerowi w Wygodzie, zezwolenia na przedwstępne roboty techniczne dla wąskotorowej leśnej kolei przemysłowej ze stacji Sokoliki budującej się obecnie linji kolei państwowej Sambor granica węgierska, przez Tarnawę wyższą i Dźwiniacz górny do Dydiowy, na czas roku jednego.

Strejk cukierniczy. Budapeszt. (Tel.). Pomocnicy cukierniczy zastrejkowali.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88 —, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52 90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy und. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·25, Losy komunalne m. Wiednią z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 9 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 136 70, Disconto Comandit 184 40, Berlińskie Towarz. handl. 152·50, Laura 236·75, Bochumy 190 75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 143 25, Losy tureckie 129 75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198 40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 14 25, Kolej Henry 102 60, Niemiecki bank narodowy 118·40, Kanada Profered 116 30, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 234·90.

— **Berlin** 9 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 kwietnia. Austrjackie kredyty 199 90, Kolej państw. —·—, Disconto 183·80, Laura —·—.

— **Paryż** 9 kwietnia. 4 procentowa renta 97 80, mąka 29 —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. L. Ledóchowski z Wołynia. Hr. J. Husarzewska z Krakowa. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. Hr. J. Sadowski z Warszawy. Z. Obertyński z Hujcza. J. Michałowski z Podola ros. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. Brokl z Kijowa. J. Bernfeld ze Stanisławowa. K. Mandelstain z Kamieńca Pod. H. Schorr ze Stanisławowa. F. Fischer z Wygody. F. Standsen z Kopenhagi. R. Palch z Jasła. K. Sulatycki z Huczewa. J. Skudecki z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Roiński i A. Palfy z Wiednia. K. Polański ze Starych Brodów. S. Czerwiński z Cieszyna Dr. J. Zarzycki z Niemirowa. O. Schnell z Firlejówki. T. Jarosz z Rawy rus. S. Macner z Wiednia. Dyr. poczt S. Daniec. z Tarnowa. A. Szyszkowski z Nadwórnej. Dr. L. Pawlikowski z Rohatyna. F. Angielczykowski z Baligrodu. W. i S. Stefanusowie z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Mam zaszczyt złożyć wyrazy serdecznego „Bóg zapłać" za oddanie ostatniej posługi nieodżałowanej siostrze mojej ś. p. Annie Mosiewiczównej, kierowniczce szkoły żeńskiej w Żółkwi, W. Panu Hoffmanowi c. k. okręgowemu inspektorowi szkół, Szanownemu gronu nauczycielskiemu szkoły żeńskiej i męskiej w Żółkwi i Kulikowie, tudzież wszystkim innym krewnym, przyjaciołom i znajomym. 418

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1904.

Filipina z Mosiewiczów Zduńczyk
z mężem i dziećmi.

(1)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

CZĘŚĆ I.

Bulwarem d'Orsay, w smutny, deszczowy dzień jesienny 1872 roku postępowało dwoje osób: mężczyzna i kobieta, należący do tej klasy ludzi, o których nikt nie wie, gdzie się kryją i czem żyją.

Mężczyzna był mały, przysadkowaty; z pod peleryny z sukna połatanego, która zakrywała go w części, widać było twarz zmęczoną, zwiędłą już wskutek cierpień lub rozpusty przedwczesnej, gdyż był on jeszcze młody, nie miał lat trzydziestu.

Oczy jego siwe, małe, świeciły spojrzeniem ostrem, ponurem, z pod cieniu gęstych brwi czarnych; usta w głębi rozczochranej brody wykrzywiał co chwila złowrogi uśmiech, rozciągając cienkie wargi.

Towarzyszce jego owiniętej starym szalem szkockim, nie udawało się ukryć spodnicy i stanika w łachmanach. Była ona trochę od niego młodsza, lecz jeszcze brzydsza, jeszcze bardziej odpychającej powierzchowności. Włosy nieokreślonego blond koloru, brudno-żółte, spadały w mokrych od deszczu kosmykach na twarz pokaleczoną, straszną.

W dodatku była jednooką, lecz siła czarnego spojrzenia tryskająca z pozostałego oka, blizna, przeciskająca policzek, przyciągały jak gdyby magnetycznie uwagę ludzką; nazywano ją Rozalia Jednooka.

Mężczyzna kazał się nazywać Julot,, a towarzysze nędzy przezwali go „Cabot" dla uczczenia osobliwego talentu, jakiego nabył w naśladowaniu szczekania psiego; talent ten rozwinął przez styczność prawie codzienną z temi zwierzętami.

Julot w wolnych chwilach kąpał psy przy nadbrzeżnej ulicy Conférence.

Rozmawiali oboje z ożywieniem, nie dbając o kałuże wody, jakie przechodzili, bez obawy, żeby ich kto usłyszał, uważając się na tej pustej ulicy jak u siebie; przypuszczając, że kiedykolwiek posiadali kąt własny.

— Pojmujesz, Rozalio — mówił Julot akcentem nosowym i przewlekłym, właściwym tej ludności koczującej, która codziennie eksploatuje Paryż swoją nędzą, lenistwem i występkami; — rozumiesz dobrze, że gdyby można wiedzieć, zkąd pochodzi ten dzieciak, to byłby prawdziwy interes; nie potrzebaby już pracować!...

— Wierzę... — odparła Jednooka głosem ochrypłym — a ponieważ szedłeś za tym ptaszkiem, powinieneś wiedzieć cośkolwiek?

— Oh! moja mała, to nie był żaden ptaszek, który przyszedł do mnie; wyglądał raczej na kapitalistę przebranego.

— Kiedy tak, to mogłeś go pociągnąć, żądać podwójnie?

— Próbowałem, nie udało się i powiedział: „Można przyjąć albo nie przyjąć, oto są moje warunki:

„30-go listopada, o godzinie dziesiątej wieczór, punktualnie, będziesz czekał na dole przy schodach z wybrzeża d'Orsay, blisko mostu inwalidów, naprzeciw Esplanady.

„Tam oddadzą ci dzieciaka, z dodatkiem pugilaresu, w którym będzie dwadzieścia tysięcy franków"...

— Aż tyle papierków, co? Rozalio.

— Pysznie, można będzie pohulać za te pieniądze?

— Tak, ale to nie wszystko — zaczął Julot serjo — słuchaj dobrze dalszego ciągu i staraj się wbić to sobie do głowy; nie wiadomo co może nastąpić, to są rzeczy, które później mogą nam posłużyć:

Dostaniemy zatem dwadzieścia papierków tysiąc frankowych, pod warunkiem, że chłopca wywieziemy niedługo potem z Paryża, że będzie chowany na wsi, jak chłop, że nie będzie nigdy wiedział zkąd pochodzi, gdzie się urodził etc., etc.

Rozumiesz' Rozalio, to jest chłopiec bogaty, którego usuwają...

— Chcesz, żebym ci powiedziała, Julot? — odezwała się Jednooka z najwyższą pogardą — wszyscy ci bogacze to jeszcze gorsi od nas. Tak, jeszcze większe łotry, a wszystko dla pieniędzy. My przynajmniej, jak mamy dzieci, to je wychowujemy.

— Być może — mówił Julot — lecz nie przerywaj, bo nigdy nie skończę...

Oto, co ten jegomość mi opowiedział:

„Jak dziecko dojdzie do pełnoletności i będzie uczciwym chłopem, będą o tem wiedzieli ci, do których to należy; wtedy ty dostaniesz jeszcze dwadzieścia tysięcy franków i mały także.

„Pieniądze będą ci wypłacone przez notarjusza, jak przyjdzie czas po temu. Wszystkie te warunki zostaną wypisane w osobnym liście, który doręczą ci razem z dzieciakiem, list ten zachowasz starannie, aby zwrócić go w dniu, w którym będziesz miał wyliczone dwadzieścia tysięcy franków".

Oto cała historja! — zakończył Julot.

— Idzie jak po maśle — rzekła Jednooka — tylko mówiłeś, że można jeszcze coś wyciągnąć, a ja tego nie widzę?

— Czekaj, czekaj, Rozalio, zaraz się dowiesz.

(Ciąg dalszy nast.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborez (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.